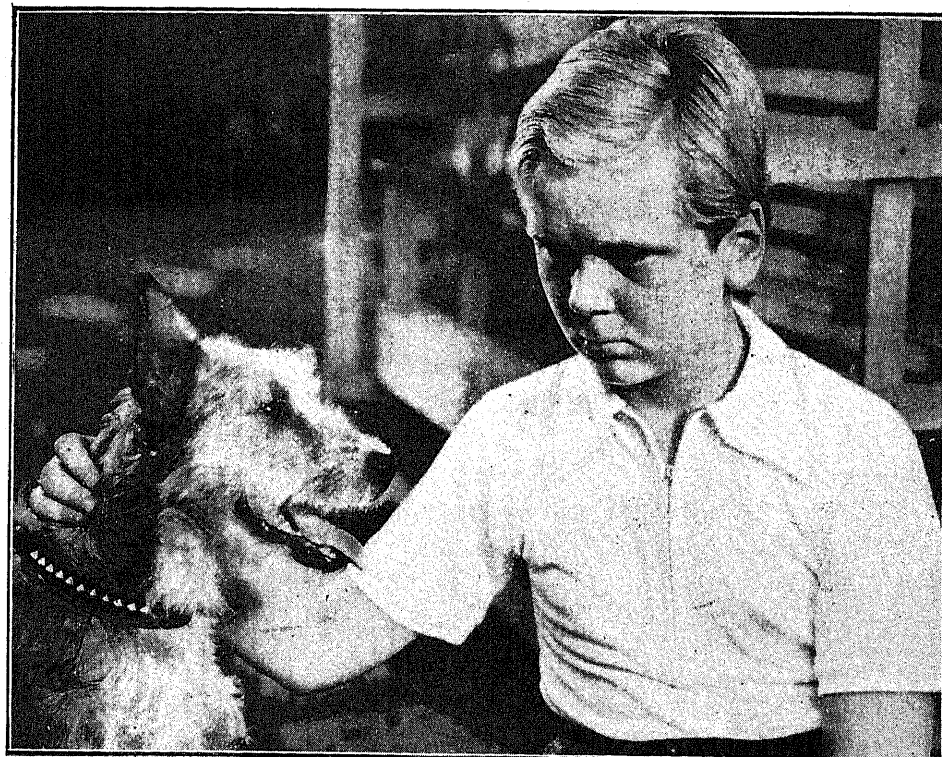




Ostatni krzyk świata, „Wesoła Rozwódka” z Ginger Rogers i Fred Astairem zabłyśnie wkrótce na polskich ekranach.
Fot. RKO — Radio-Films.



Hans Albers i Michael Bohnen, odtwórcy głównych ról w filmie pt. „Złoty”.
Fot. Warszawska Kin. Sp. Akc.



Fenomenalny malec, Jackie Cooper, niezapomniany bohater „Czempa”, ukaże się w filmie pt. „Bez nazwiska”.
Fot. Fox.



Carl Laemmle pozyskał do odegrania jednej z głównych ról w filmie pt. „Jego drugie ja”... (Show Boat) słynnego czarnego artystę i pieśniarza — Paula Robesona. Siła i moc głosu Robesona zyskały mu określenie „czarnego Carusa”.
Fot. Universal.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 8 grudnia 1935 roku Nr. 49

Jubileusz Klubu Sportowego Union-Touring.



Dnia 30 listopada rb. Klub Sportowy Union-Touring w Łodzi święcił jubileusz 38-letniego istnienia tej organizacji. Z okazji tej odbyła się podniosła uroczystość w lokalu klubowym przy ul. Piotrkowskiej nr. 220. Na zdjęciu uczestnicy uroczystości jubileuszowej. W pierwszym rzędzie siedzą jubileaci oraz członkowie Zarządu Union-Touring Klubu.

Fot. A. Meyer, Piotrkowska 182, tel 108-81

Pozegnalna kołysanka.

W gabinecie panował półmrok. Światło kominka ledwo podkreślało sylwetki bliżej siedzących gości i cieniami wielkich klubowych foteli łączyło się z mrokiem głębi pokoju.

Mr. Colbet, zapalając cygaro, które nikłym płomykiem na chwilę oświetliło jego ostre rysy, zaczął głosem spokojnym w sposób właściwy sobie, urywany i mocny:

— Dość często otoczenie kładło mój kult dla radja na karb dziwactwa — dziwactwa, którego zresztą tak wiele jest w naszej sferze, a ja nigdy nawet nie próbowałem prostować tego. Dzisiaj zrozumiecie mnie całkowicie. Nigdy nie byłem w nastroju bardziej miłym, nie wiem, czy to rocznica wypadku, który chcę opowiedzieć, czy też następstwo tego, że dzisiaj zebrałem u siebie najbliższych mi ludzi, dość, że ulegając waszym prośbom, spróbuję odsłonić wam kartę z mego życia, kartę, której do tej pory nikt nie czytał i nie spodziewał się jej istnienia.

— Pamiętacie zapewne rok 1932, tak ciężki dla finansjery nowej ziemi, rok, w którym bankructw i samobójstw było więcej, niż pogodnych dni w słonecznej Kalfornji. Nie będę was nużył szczegółami, dość, że zima tego roku była dla mnie bardzo ciężka. Szereg operacji finansowych, mimo całej mojej ostrożności, nieszczęśliwych, postawiło mnie w obliczu bankructwa. Nigdy alternatywa „być albo nie być” nie była bardziej dominująca w moim życiu. Znaćcie mnie zresztą i wiecie, że nie załamabym się, gdyby chodziło o mój majątek tylko, niestety, tutaj było co innego. Upadając, pociągnąłbym za sobą ludzi, którzy z pełnym zaufaniem powierzyli mi swoje, często z wielkim trudem, zdobyte oszczędności. Zdawałem sobie w pełni sprawę, że walczę o życie, to też poruszyłem wszystkie możliwe sprężyny.

— Sami wiecie, jak trudno było wtedy o dolara. Dość na tem, że promienie słońca, ukradkiem wpadające do mojego gabinetu 19 grudnia, załamały się na łufie rewolweru. Czyściłem starannie mego najwierniejszego przyjaciela, sześciostrażalowego Colta, przyjaciela, który w niejednej wprawie młodości był moim towarzyszem. Nabiłem go dokładnie i siadłem do pisanja tego, co ludzie umówili się nazywać ostatnią wolą. Do godziny 5-ej angielskie konsorcjum miało mi dać odpowiedź decydującą w sprawie kupna mojej kopalni w Klondike. Jestem wychowankiem starej szkoły życia, która mnie twardym zrobiła, nie nauczywszy kompromisu poddania się. Słabą miałem nadzieję na pomysły dla mnie załatwienie tej transakcji, a znając angielską punktualność, postanowiłem czekać do 5-ej, by żyć lub wyrównać z honorem swoje rachunki kula.

— Skończyłem pisanie. Kopalnię w Klondike



J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, ordynariusz Diecezji Łódzkiej — portret olejny rzeźbisty artysty malarza Chwałistawa Zielińskiego. W dniu 7 bm. przypada pierwsza rocznica prekonizacji J. E. ks. biskupa W. Jasińskiego na stolicę biskupią w Łodzi.



W dniu 17 bm. oddział Kat. Stow. Młodz. Ż. obchodził piątą rocznicę swego założenia. Na zdjęciu widzimy ks. prałata Kłaczynskiego, asystenta oddziału, siostrę przełożoną SS. Służebniczek, sekretarkę generalną p. Aleksandrę Staszewską, komendantkę stow. druchnę Helenę Dittmbachównę i członkinie oddziału.

dzięk zapisałem na pokrycie częściowe strat moich wierzycieli i czułem się jak kapitan tanącego okrętu, po wydaniu ostatnich rozkazów. Byłem zupełnie spokojny, może bardziej spokojny, niż teraz, kiedy jestem z wami. Analizowałem swoje samopoczucie zupełnie oderwanie, nieosobowo, analizowałem z ciekawością, jaka mnie zwykle cechuje przy zetknięciu z nieznanym. Ze zdziwieniem skonstatowałem, że nieubłagane posuwająca się wskazówka zegara nie była dla mnie żadnym groźnym memento mori. Czytałem często, że w takich wypadkach słyszy się bieg zegara inaczej. Zupełnie nie uderzeniem młota zegar wydzwonił godzinę 5-tą.

— Muszę wam powiedzieć, że w domu moim był zwyczaj o 5-ej włączać radjo i lokaj mój, jak zwykle punktualnie, w tym dniu zrobił to samo.

— Włączenie radja nagłym dźwiękiem wdarło się do gabinetu, wstrzymując mój palec. Usłyszałem znaną mi dobrze melodię, grała kołysankę, tak często śpiewaną przez moją matkę, wiecie, tę morską kołysankę, w której matka, przecuciem wiedzioną, rzewnymi słowami z płaczem żegna syna, udającego się na morze, by już nie wrócić.

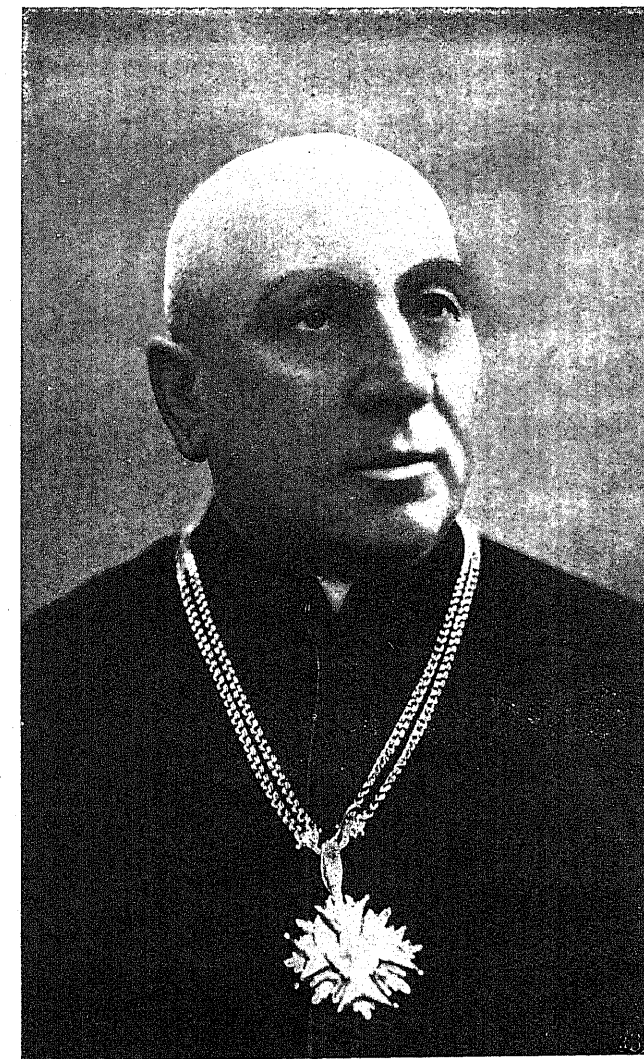
— Jak zaczarowany opuściłem rękę, wsłuchany w cudną dla mnie melodię, pełną słonecznych wspomnień dzieciństwa.

— Ocknałem się, kiedy milknące już to ny zaszarpał chrapliwy głos speakera, złąny zresztą z dzwonkiem telefonu, stojącego na biurku.

— Podniosłem słuchawkę i jak dalszy ciąg kołysanki, jak echo przebrzmiałej przed chwilą piosenki, usłyszałem: „Czekaj na 3 miliony zdeponowane w banku, kopalnia kupiona”

— Niepotrzebnie matka płakała, syn wrócił z morza...

— Myślę że teraz już nie będziecie nazywać mojego kultu dla radja dziwactwem, kończył mr. Colbet, zapalając świeże cygaro.



Ks. prałat Walenty Małczyński, proboszcz parafii św. Józefa w Łodzi, która święci dziś jubileusz swego 25-letniego istnienia. Pierwszym proboszczem był ks. Henryk Przeździecki, obecny biskup podlaski, drugim ks. prałat Bron. Sieniński.



Uczniowie szkoły zawodowej dla fryzjerów w fabryce mydła i kosmetyków H. Güttla podczas zajęć praktycznych z prof. Orłowem.



Uroczyste zakończenie kursu kierowców w X Dywizjonie Pancernym w Łodzi. Dowódca Dywizjonu rozdaje kursistom świadectwa.

6-letnia wędrówka 3000 reniferów.

Przed kilku tygodniami przybył na półwysp Kittigazit, położony na wschód od ujścia rzeki Mackenzie, w Kanadzie Północnej, transport 3.000 reniferów. Temsamem zakończoną została jedna z najoryginalniejszych podróży w okolicach arcytych.

Przed kilku laty, władze kanadyjskie poważnie zaniepokoiły się masowym wymieraniem ludności tubylczej w obszarze delty rzeki Mackenzie. Jak wykazały dochodzenia, przyczyną masowego wymierania osiadłych tam Eskimosów był brak żywności. Jeszcze w 1920 roku ludność ta żyła przeważnie z polowu wielorybów oraz pewnych gatunków ryb morskich. Olbrzymie morskie w swej od wielu set lat trwającej wędrówce usuwają się coraz bardziej na północ.

Od dziesięciu lat nie złowiono w zatoce Mackenzie ani jednego wieloryba. Z wód nadbrzeżnych wywędrawały również różne gatunki ryb morskich, służące dotychczas za pokarm dla tubylców. Do chat Eskimosów zarzał najgroźniejszy wróg człowieka — głód. Zaczęły szerzyć się choroby, jak szkorbut i inne, wywołane brakiem tłuszczu i białka.

Wówczas to rząd kanadyjski postanowił sprowadzić na zagrożone obszary renifery. Najbliższe i najliczniejsze trzody reniferów znajdowały się dalej na północy w odległości kilku tysięcy kilometrów w zachodniej Alasce. Właścicielem ich był Loman, najbogatszy człowiek pod biegunem, Laponezyk z pochodzenia. Z trzód tych wybrano 3000 najpiękniejszych okazów, spisano umowę i przystąpiono do przygotowania wędrówki zwierząt.

Pieczę nad nimi powierzono innemu Laponezykowi, najbardziej doświadczonemu pasterzowi trzód reniferów, 60-letniemu Andre Bahrowi. Przygotowanie tej oryginalnej wyprawy nie było łatwe. Samoloty zbadały dokładnie drogę z Nabotolik, miejscowości położonej w pobliżu Elephant Point na



Fragment uroczystego uruchomienia i poświęcenia kuchni dla najbiedniejszych dzieci chojeńskiej. Obok po stronie lewej widzimy przedstawiciela Komitetu Obywatelskiego p. magistrą Włodarką.

Alasce Zachodniej do Kittigazit. Przy pomocy zdjęć lotniczych sporządzono dokładną mapę całej okolicy podbiegunowej, której przechodzić miał transport, oznaczając każde pasmo gór lodowych, wszystkie rzeki, moczary i rozległe tundry.

W początkach 1929 roku rozpoczęła się nienotowana w dziejach arktyki przeprawa, która trwać miała blisko 6 lat. Rozciągnięta na przestrzeni kilku kilometrów trzoda reniferów po przebyciu płaskowyżu Yukon na północ od Skalistych Gór, weszły w kraj rozległych tundr i moczarów, ciągnących się w dorzeczu Mackenzie.

Transport zwierząt odbywać się mógł tylko w porze zimowej. W teście bagniste okolice w tej części strefy podbiegunowej opanowane są przez dokuczliwe muchy i komary, nie ustępujące złośliwym owadom strefy podzwrotnikowej. O dalszym trans-

sporcie w tych warunkach nie mogło być mowy.

Bahrow ze swą trzodą zapadał w miesiącach letnich w głuchych ostępach tundry, czekając, jak zbawienia, nastania długiej nocy zimowej. Zbierał wówczas swą trzodę i przy temperaturze 40 do 60 st. niżej zera, i w długie noce podbiegunowe rozświetlane feerycznym blaskiem zorzy polarnej, podążał ku dalekiemu celowi, nieomylnym instynktem pierwotnego człowieka, kierując się według gwiazd, błyszczących na tle czarnego nieba.

Po 70-miesięcznej wędrówce trzoda stanęła wreszcie na półwyspie Kittigazit, gdzie rząd kanadyjski przeznaczył dla nich najlepsze pastwiska na przestrzeni 10 km. kw. Klęska głodu, która w ciągu ostatnich lat dziesiątkowała ludność eskimoską, została zażegnana.



Popularny bokser polski w wadze średniej łodzianin Henryk Chmielewski (IKP.) dopiero ma 21 lat i został powołany do odbycia służby wojskowej. Na zdjęciu Chmielewski podczas „tradycyjnego” strzyżenia włosów.



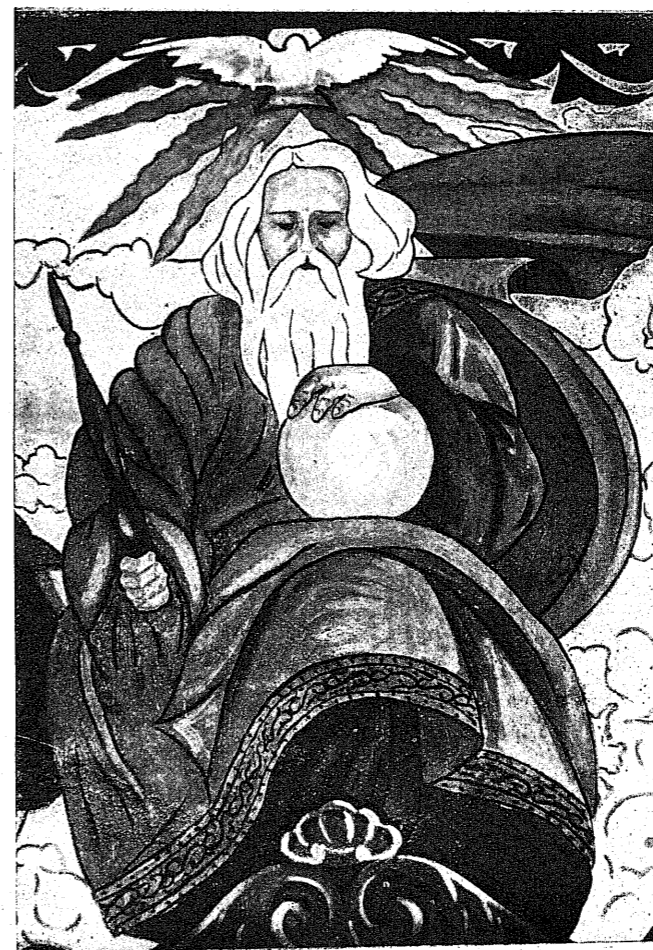
Bokserski zespół IKP. zakwalifikował się do finałowych walk o drużynowe mistrzostwo Polski.



P. dyr. Zofja Wolczyńska, protektorka Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki w Łodzi, święciła w ubiegłym miesiącu jubileusz swej 25-letniej pracy społecznej i kulturalno-oświatowej.



W dniu 26-10 rb. odbyło się uroczyste zakończenie kursu OPLG. dla służby odkazującej Sp. Akc. Klinge i Schulz w Łodzi. Na zdjęciu od lewej siedzą w otoczeniu absolwentów kursu pp.: dyr. A. Thienemann, instr. ppor. J. Stojński oraz instr. P. Ryman.



Fragment „Bóg Ojciec” z tęczy w kościele OO. Reformatorów w Brzezinach podłódzkich. Wykonał w technice temperowej art. mał. Ch. Zieliński.



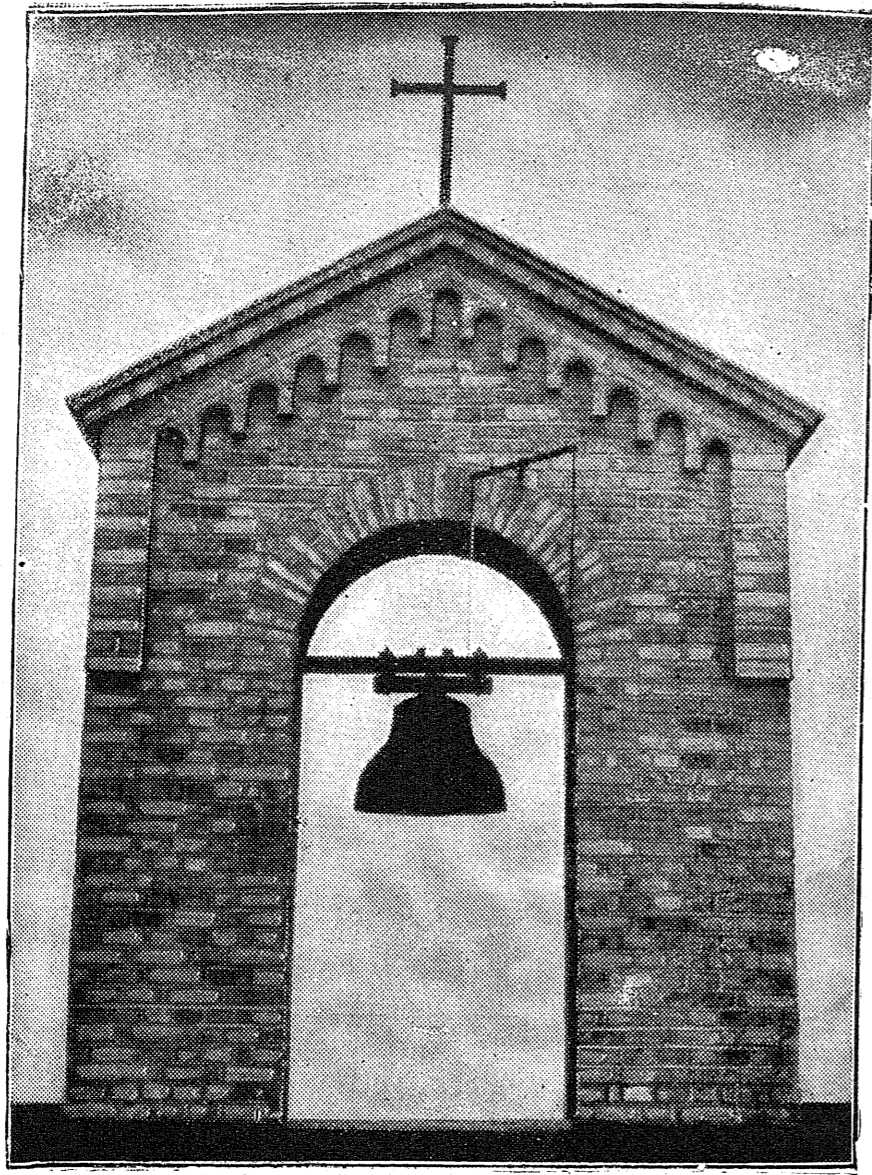
„Astry” — obraz pendzla artysty malarza Karola Endego.

Szczeble kariery wynalazcy — milionera.

Niebawem, bo w grudniu bieżącego roku minie czterdzieści lat od chwili, kiedy fotograf francuski Ludwik Lumiere urządził pierwsze przedstawienie kinematograficzne w suterenie Grand Cafe na wielkich bulwarach paryskich.

Lumiere nie był pierwszym wynalazcą który zajął się rozwiązaniem zadania ograżowania przedmiotów w ruchu i ożywienia potem tych zdjęć ruchomych. Miał wielu poprzedników i konkurentów współczesnych, między innymi słynny Edison zajmował się tą sprawą i doprowadził ją do stosunkowo pomyślnego końca przez zbudowanie aparatu, nazwanego przezeń „kinoskopem”, w którym można było oglądać „żywe fotografie”. Ale kinoskop Edisonsa pozwalał na oglądanie tych fotografii tylko jednej osobie, a dopiero Lumiere rzucił swe żywe zdjęcia na ekran, przez co dał możliwość unadziejania przedstawień wyświetlania obrazów w wielkich salach i stał się w ten sposób ojcem dzisiejszego kinematografu.

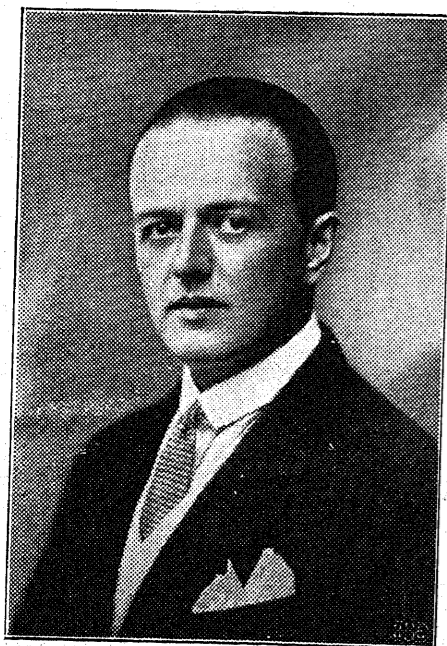
Ruchome fotografie opierają się, jak wiadomo, na spostrzeżeniu, że oko ludzkie zatrzymuje przez pewien krótki czas (około jednej ósmej części sekundy) wrażenie jakiegos obrazu już po zniknięciu tego obrazu. Jeżeli zrobimy szereg szybko po sobie następujących zdjęć jakiegos przedmiotu w ruchu, np. człowieka podnoszącego rękę do góry, to na każdym zdjęciu ręka będzie przedstawiona w pozycji nieco wyższej, niż na zdjęciu poprzednim. Gdy teraz te zdjęcia będziemy rzucać na ekran takżę w bardzo szybkim tempie, więcej niż 8 zdjęć na sekundę, to widz nie dostrzeże poszczególnych podskoków podnoszonej ręki, lecz wskutek zatrzymywania przez oko poszczegól-



Stara dzwonnica cmentarna.



W Gluchowie pod Skierniewicami kapelan Prezydenta R. P. dokonał poświęcenia Regionalnego Uniwersytetu Wiejskiego, nazwanego imieniem Adama Skwarczyńskiego. Uniwersytet ten powstał z ofiar, jakie na ten cel dla uczczenia pamięci ideologa Młodziejewicza złożyli jego towarzysze i przyjaciele, w myśl testamentu Skwarczyńskiego, który mówi: „Pamiętajcie o wsi” i wychowywać będzie przodowników życia społecznego na wsi.



P. Karol Ender, prezes Unji Zrzeszeń Przemysłowców Włókienniczych w Łodzi.

gólnych obrazów, wszystko zleje się w ciągły ruch ręki do góry.

Wykonanie takiego procesu nastęcało wiele trudności, zwłaszcza owo rzucanie poszczególnych obrazów w bardzo szybkim tempie na ekran. Taśma błony ze zdjęciami nie mogła być przesuwana w aparacie kinowym ruchem ciągłym, musiała co najmniej z kilkanaście razy na sekundę być zatrzymywana przed soczewką, aby na ekran rzucić ostre zdjęcie. Zbudowanie takiego aparatu, przesuwającego taśmę z przerwami, trwającymi zaledwie jedną dwudziestoczwartą część sekundy, udało się dopiero Lumierowi.

Ale i tak te pierwsze wyświetlania, jak to sobie starsi bywalcy kina przypominają, były pożałować Boże! Wszystko na ekranie drgało i migotało tak, że trzeba było oczy odwracać lub zamykać, żeby dać im nieco wytchnąć. Rozpowszechniona była też w pierwszych latach kina wśród jego amatorów, t. zw. choroba kinematograficzna, polegająca na tem, że po skończonym seansie, albo nawet jeszcze w czasie jego trwania osoby wrażliwsze mdlały. Pochodziło to ze zbyt silnego podrażnienia nerwów wzrokowych, miało zresztą szybko i bez żadnych złych następstw, ale odstraszało wielu od bywania w kinach. Dopiero gdy wyświetlane obrazy wniknęły wydoskonalenia aparatów projekcyjnych i ekranów stały się spokojniejsze, ten drażniący wpływ ustał prawie całkowicie.

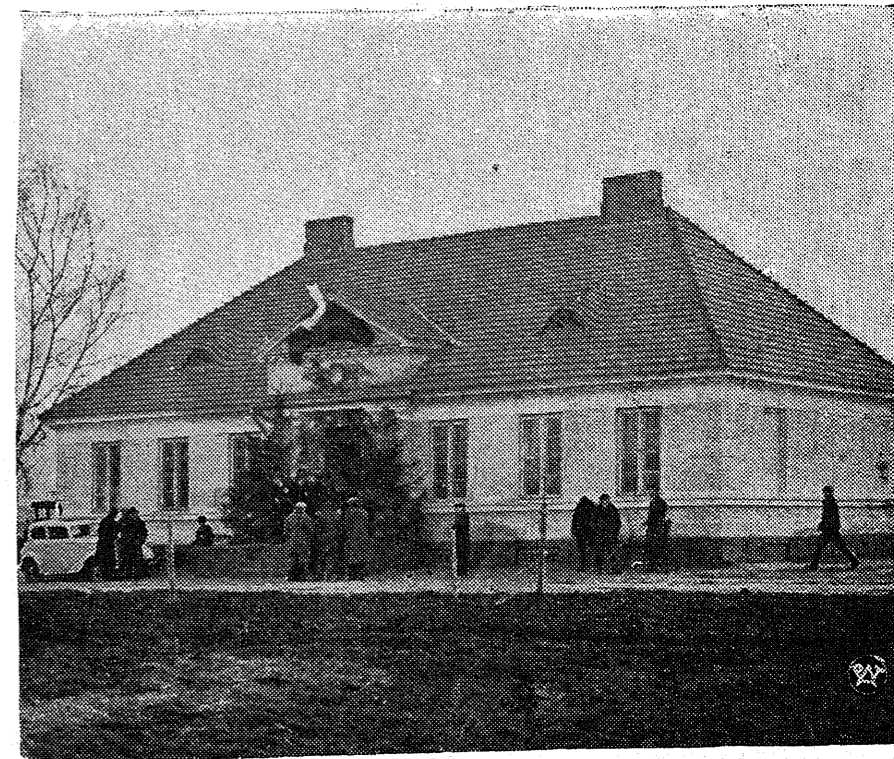
Ojciec teatrów świetlnych, Ludwik Lumiere (dziwnym trafem nazwisko jego oznacza po francusku „światło”), urodził się w r. 1864, liczy więc sobie dziś 71 lat. Po skończeniu szkół średnich zaczął pracować w laboratorium swego ojca fotografa w Lyonie. Młody Lumiere odrazu wykazał geniusz wynalazcy i jego ulepszenia i patenty dotyczące się fabrykacji klisz fotograficznych, specjalnie czułych, oraz do fotografii barwnej, stały się podstawą działalności pożądanego towarzystwa alceyjnego. Przykład Ediserna, Janssena, Mareya i innych zachęcił go do zajęcia się obrazami ruchomymi i w grudniu 1895 roku mógł już, jak wspomnieliśmy poprzednio, dać pierwsze przedstawienie kinowe. Nie spoczął po tem na laurach i pracował nad rozmaitymi wynalazkami dalej. Podczas wojny zbudował praktyczną i lekką protezę ręki z chwytne mi palcami dla inwalidów, aparat katalizyczny do ogrzewania kabin samolotów (aparatu tych użyło lotnictwo sprzymierzonych państw w czasie wojny około 80 tysięcy), a po wojnie, już jako człowiek w bardzo podeszłym wieku zbudował aparaty do fotografii dające obrazy nie płaskie, lecz reliefowe, a ostatnio przedstawił paryskiej akademji taki sam aparat do zdjęć kinematograficznych. Aparat ten rzucający na ekran obrazy dające wrażenie bardzo zbliżone do rzeczywistości, a więc przestrzenne, wypukłe, są obecnie w trakcie wykańczania technicznego i zapewne niebawem na ekranach ujrzymy już te nowe



Z nadejściem adwentu rozpoczyna się przygotowywanie zabawek na choinkę. Ta miła praca wypełnia długie wieczory zimowe. W krajach zachodnich pali się już nawet w tym czasie świeczki na wjeńcu z jemioły.

obrazy, oddające do złudzenia naturalny wygląd rzeczy.

Rzadko któremu wynalazcy dane było doczekać tak szalonego rozwoju swego pomysłu, jak Ludwikowi Lumiere, a oprócz sławy zdobył też nieledwa fortunę.



Główny gmach uniwersytetu w Gluchowie stojący na 33-morgowym ośrodku dawnego folwarku państwowego.

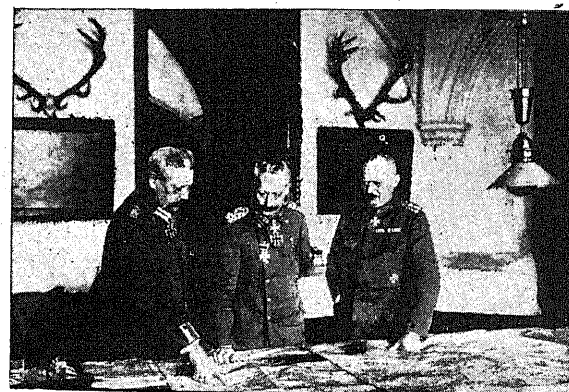


Najmilsza blondynka ekranu, Jean Harlow; w swoim nowym filmie pt. „Dla ciebie tańczę”...

Fot. Metro.



Dyr. M. Libkow, twórca „Młodego Lasu”, przystąpił do realizacji filmowej „Róży” Stefana Żeromskiego.



Fragment monumentalnego widowiska filmowego pt. „Burza nad światem” (Jutro znova wojna?). Film ten zapowiada kino „Europa”. Fot. Fox.



Jenny Jugo i Fr. Benfer w wiedeńskiej komedji, muzycznej prod. Foxa pt. „Dzisiaj wieczór u mnie”... Film ten wyświetla kino „Palace”.



William Powell gra w filmie „Universalu” pt. „Mister Coffry”.

Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”

ROK XI. NIEDZIELA, dnia 15 grudnia 1935 roku Nr. 50

OBRONA PRZECIWGAZOWA W ŁÓDZI.



Łódź energicznie pracuje na polu organizowania obrony przeciwgazowej, budując kadry fachowo przygotowanych obrońców. We wszystkich zakładach przemysłowych istnieją i działają wyszkolone drużyny przeciwgazowe, sanitarne, odkażające itd. Słowem ideę obrony przeciwgazowej Łódź dobrze pojmuje i rozkrzewia ją u siebie. Ostatnio zakończony został m. in. kurs obrony przeciwgazowej dla farmaceutów łódzkich. Na zdjęciu widzimy uczestników kursu wraz z kierownictwem. W pierwszym rzędzie siedzą pp. insp. farm. A. Marcinkowski, prezes Stow. Aptekarzy W. Wagner, adj. mag. Bodalski, kpt. dt. Sobie- szczański, starosta kursu dr. R. Rembeliński, por. Stoiński, por. Lech i inni.